

List polecony na ręce oficera straży Jenerała Tobiasa -

Szanowny Panie Jenerale,

Przeszło dwa miesiące minęły od czasu, gdy z największą dyskrecją i poufnością zostałem wezwany do kwater szanownego Pana w celu akceptacji, przekazanego mi z rąk dowództwa Straży Miejskiej zadania obserwacji i oceny Pana Ludwika Allena Clausewitza. Dziś z dumą melduję o wykonaniu zadania i prezentuję poniższą ewaluację podejrzanego. Pełna treść raportu, zostanie oczywiście przekazana pod zarządek Sierżanta Majora Bergsona, z dołożeniem wszelkich starań o zachowanie subtelności jakich wymaga od nas ta sytuacja.

Gdy tylko opuściłem Pańskie biuro, już tego samego dnia zdołałem nawiązać kontakt z dwójką naszych agentów, aktywnie infiltrujących rewir będący bliskim otoczeniem Clausewitza. Natychmiast przekazano im szczegóły nowego zadania i przystąpiono do kolekcji informacji o celu - coś w czym, niestety napotkaliśmy olbrzymie trudności...

Niewielu jest dżentelmenów w tym przekłętym rynsztoku w jaki wpełchnął nas los, równie usilnie starających się zachować anonimowość, niż pan Ludwik Allen Clausewitz, który używa tego imienia tak często, jak często bywa widziany poza barem - to jest nigdy.

Na wszystkich przechwyconych przez nasz wydział księgach rachunkowych, czekach, listach i bilecikach; pokretny komiwojazer przybierał najbardziej obelżywe pseudonimy. Co gorsza, podejrzanym stale zmienia swoje miejsce zamieszkania - tylko podczas trwania naszego śledztwa zameldował się pod wachlarzem rozmaitych godności w ponad trzydziestu gospodach i motelach, rozstrzelonych po całym Dunwall.

Stopniowo jednak, drogą wielu przesłuchań i eliminacji fałszywych zeznań, stworzyliśmy profil behawioralny ściganego. Każdego szanującego się dżentelmena z naszych sfer, Clausewitz uderzyłby jako drugorzędny hulataj i burak, większość czasu spędzający wśród podobnych mu awanturników w rozmaitych rozlewniach taniego wina, służących za schronisko najniższym warstwom naszego społeczeństwa. Jednocześnie jednak cechuje go zdumiewająca charyzma i ślisłość rozmowy, sugerujące nadzwyczajną erudycję jak na pospolitego bydłaka z ulicy. Być może to pozwoli nam wyjaśnić, dlaczego tak często bywa on zauważany w domach dostojnych rodów naszego miasta. Póki co, nic nie zdołało rozbić głuchej aury milczenia otaczającej tego osobnika i jego szemrane interesa.

Dwa tygodnie temu jeden z naszych agentów przyłapał chybotliwego człowieka, gdy ten prześlizgiwał się boczną alejką, aby oddać mocz w pobliżu rzeźni Rothwilda (półtorej godziny po ogłoszeniu godziny policyjnej!). Nie mamy wątpliwości iż ten mężczyzna to podejrzanym, gdyż jego rysopis idealnie pasuje do tego pozyskanego od reszty informatorów - chudy mężczyzna średniego wzrostu, ciemny blondyn, tabaczkowy tweed na popielatej koszuli. Niestety umknął on nam, zanim funkcjonariusze patrolu zdołali odciąć mu drogę. Póki co to jedyne jednoznaczne przewinienie jakie mogliśmy zapisać w jego kartotece.

Ludwig Clausewitz zdecydowanie zasługuje na nasze zainteresowanie, doskonale pamiętam pańskie pouczenia na temat nadgorliwości w wysnuwaniu podejrzeń; proszę jednak o uszanowanie mojego doświadczenia jako detektywa i oficera straży - ten bękard na pewno jest na szczycie mojej listy biorących odpowiedzialność za korupcję trawiącą ten rejon. Nazwijmy to zawodową intuicją.

Mam nadzieję, że wkrótce przyjdzie nam się spotkać osobiście, to tyle jeśli chodzi o szczegóły. Zawsze jest pan mile widziany na naszym posterunku.

*Z Wyrazami Szacunku,
Sierżant Kaynes J. Read*